№. 175. w Piątek dnia 30. Lipca 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin. — N. Pan raczył byłemu przeorowi cystersów w Bledzewie, Piotrowi Widawskiemu w Obrze, powiecie Babimostkim nadać order orła czerwonego czwartéj klassy.

Berlin, d. 25. Lipca. — Nie pamiętamy tyle osób obcych na raz przybyłych, co w tych dniach do Berlina. Prawdziwie jak mrówie, roją się tłumy, a wszyscy zdaje się przybyli na kolejach żelaznych w celu widzenia strzelców tarczowych. Nasi dobrzy Berliniacy, nie wiedzą nawet, jak im jest na sercu, dotąd przynajmniéj nie wiedzieli, że posiadają w gronie swojém bractwo strzeleckie. Marsze po ulicach, komendy na placach z pełnego gardła, chorągwie, a w końcu dobry obiad i chojny napój u Krolla, ot wszystko co ożywiło na raz życie w jednéj dzielnicy Berlina, jakby na jakim jarmarku małego miasteczka. Bardzo to ślicznie i pięknie, gdyby to tylko więcéj miało znaczenia jak saméj zabawki i igraszki. Bractwa strzeleckie były dobre w średnich wiekach, ponieważ one tworzyły rdzeń uzbrojoną obywatelstwa, które nieraz musiało bronić swéj skóry. Ale jakież mają bractwa dziś znaczenie i do czego zmierzają? Na obronę kraju mamy landwerę, osobne miasta i miasteczka nikną teraz w ogóle. Nie ten co strzela do czerwonego, i chula przez dni kilkanaście zasługuje się względem ojczyzny, ale kto rośnie w ducha, tu nie chodzi o jednego z ludu ukształcenie, ale o całą massę. Bractwa strzeleckie niech się bawią, kiedy chcą, ale niech nie roszczą więcéj pretensyi, jak się przynależy każdéj zabawce, bo otaczając podobne uroczystości filistroskim zgiełkiem i okazałością, jeszcze nie osięgamy żadnego celu godnego. Nie dosyć dzisiaj iść za chorągwią św. Sebastyana, ale należy podnieść inną niewidzialną narodową, duchową.

Camen (w Westfalii), dnia 20. Lipca. — Nadeszły tu listy od córki straconego w Szpandau burmistrza Czecha, który wystrzelił z dwoch pistoletów do N. Pana przed kilku laty. Z tych jeden list otrzymała pocztą jéj znajoma tu mieszkająca, ale nie pod pierwotną pieczątką, tylko w drugiéj kopercie. List ten dosyć obszerny odebrał z rąk jéj wice prezes rejencyi pan Bodelschwingh. Z tego listu okazuje się, czego nawet tu przybyły radzca policyi Duncker wyśledzić nie był w stanie, że panna Czech wyjechała na kolei żelaznéj i dokonała ucieczki, bez żadnéj pomocy, na własne ryzyko. Względem powodów tajnéj swéj ucieczki, powiada panna Czech, że oprzykrzyło się jéj życie u pastora, który jéj wręcz powiedział, że jest u niego więźniem. Teraz panna Czech znajduje się w Strasburgu u pewnéj zacnéj rodziny, któréj dosyć nie może się nachwalić, za jéj względem niéj przyjacielskie postępowanie. Po przybyciu do Francyi napisała prośbę z Strazburga do ministerstwa o przyjęcie jéj za obywatelkę francuską.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, d. 23. Lipca. — Mówią, że wkrótce zmiana zajdzie w ministerstwie: Guizot ma zostać prezesem ministrów, marszałek Bugeaud ministrem wojny i Muret de Bord ministrem handlu.

Na przedmieściu św. Antoniego poździerała policya odezwy do ludu, aby brał udział w rozruchach lipcowych.

Kuryer francuzki doniósł przed kilku dniami, jakim sposobem uzyskał pan Thalabot koncessyą na kopalnie algierskie; z opisu tego pokazuje się, że i tu zaszły przekupstwa. Thalabot ma zamiar zaskarżyć kuryera do sądu. Dziennik zaś ten zamieszcza dzisiaj pismo pana Warnery, który zastępował księcia Bassano w spółzawodnictwie z Thalabotem, i zaręcza, że przy nadaniu koncessyi Thalabotowi zaszły czynności dowodzące najbrudniejszéj chciwości. Warnery przyrzeka kuryerowi podczas processu doręczyć akta, dowodzące przekupstwa.

Wczoraj upowszechniła się osobliwsza pogłoska, że jenerał Cubieres do Egiptu się uda i tam obejmie dowództwo nad armią wicekróla.

Akademia francuska odbyła dziś posiedzenie doroczne i przysądziła następujące nagrody: nagrodę cnoty przyznano Magdalenie Blanchet w Buzançais za postępowanie odznaczające się poświęceniem i ludzkością podczas tamecznych rozruchów, nagroda ta wynosi 5000 fr., wraz z złotym medalem. Oprócz tego otrzymało pięć osób nagrody po 2000 fr. 5 po 1000 fr., i 6 po 500 fr. Pan Cauchy otrzymał nagrodę 3000 fr. za pismo o pojedynkach, pan Cormenin 3000 fr. za swoje »wiejskie rozmowy.« Oprócz tego rozdano mnóstwo nagród za dzieła historyczne, moralne, poezie, tłumaczenia i t. d.

Infant Don Henrico podał się na pośrednika pomiędzy swym bratem, a królową Izabellą, ale pośrednictwa jego nie przyjęto, ani nawet na nie, nie odpisano.

Nie ulega żadnéj wątpliwości, powiada Constitutionnel, że stan obecny Francyi nasunął najsilniejszy dowód zagranicy, aby obmierzić ludom wolność. W Niemczech mówią: »patrzcie na Francią, gdzie istnie prawo pisane, gdzie izby są wszechwładne i publiczna opinia panującą. Moralność tam zniszczona, przekupstwo zniosło prawo, większość jest zlewkiem koalicyi prywatnych interessów przeciw dobru publicznemu. Czyli sądzicie, że to jest skutkiem przypadku, wypływem złego rządu? Nie, panowie Guizot i Duchatel nie mają upodobania w przekupstwie, chcieliby moralność postawić na świeczniku, ale tego dokazać nie mogą, ponieważ oddając wolność deputowanym i wyborcom, zaprowadziliby anarchią w kraju. Dla tego pojedyńczo przekupują i utrzymują spokojność. Każda demokracia jest z saméj konieczności anarchiczną lub zepsutą. Dla tego wyrzeczcie się takiéj wolności, dla pozostania uczciwymi.« Tak mówią w Niemczech. Zgadzaż się to z prawdą, czyli nie masz innego sposobu do rządzenia Francią, jak zapomocą demoralizacyi lub despotyzmu? Każdy człowiek poczciwy musi się rumienić na taką niesławę sianą śród zagranicy. Nie, polityczne przekupstwo nie jest wypadkiem naszych instytucyi, lecz przeciwnie środkiem, którego rząd się chwyta, ponieważ nie śmie przemocą fałszować naszéj konstytucyi, wypaczać naszych praw. Powiadają, że demokracia nie jest zdatną do rządu i do wolności. Chwalą przeciwnie arystokracią angielską. Przyznajemy ostatniéj chętnie, że zasadzała od wieków wolność na prawach. Ale i arystokracia angielska miała także swe złe czasy i nieprzechodziłaż jéj konstytucyjna reprezentacia przez przekupstwa? Jak można wyrzucać francuskiéj demokracyi, że nie jest zdolną do korzystania z wolności, ponieważ rząd jéj podstępny, stara się o zwichnienie wolności? Cóż niedostawało dotąd narodowi francuskiemu, aby się sam mógł rządzić uczciwie? Czyliż zrozumienia pytań politycznych, które tak jasno i tak ogólnie pojmował w ostatnich czasach restauracyi? lub zmysłu konstytucyjnego, prawnego, który tyle dodał siły narodowi przeciw rządowi usiłującemu zwalić prawa przemocą? czyli też zamiłowania porządku, którego tyle dał dowodów? lub braku mówców, zdatnych mężów stanu? lub namiętności w zamiłowaniu wolności i równości? Zapewne nie, francuska demokracia dosyć złożyła dowodów w téj mierze. W rzeczy saméj łatwo się unosi, szybko postanawia, łatwo da się rządzić i idzie za jednym człowiekiem, który jéj cel wzniosły pokazuje. Powinna jeszcze złożyć swe kaprysy i zbyteczną cierpliwość, ale używanie wolności z każdym dniem staje się konieczniejszém, zrasta z narodowym charakterem, z nieugiętem umiarkowaniem, które jest głównym warunkiem rządu reprezentacyjnego. Nic nieupoważnia narodów, które zawdzięczają nam pierwszy swój krok do niepodległości, do zochydzania naszego przechodniego nieszczęścia, naszych nieustannych walk, nic nienadaje prawa tym, w których kraju z niedostatku wolności mówienia i wolności prassy wszystkie nadużycia są ukryte, aby na wolność miotali obelgi, ponieważ ona odkrywa nasze blizny, które w ten sposób tym śpieszniéj zagoją się. Owe

oczerniania powinny być dla nas nauką, a tym przypomnieć obowiązek obywatela, którzy uganiają się za prywatnemi tylko widokami. Aż nadto jest prawdą, że ministerstwo nasze stara się wszelkiemi siłami zbudować monarchią na wzór starodawnego rządu, a nie posiada zdatności do rządzenia krajem w wyższém, szlachetniejszém znaczeniu, pohańbia nas i odziera z części, ażeby tém łatwiéj trzymać nas w swojéj mocy. Ministerstwa po roku 1830. powinny się były starać o ukształcenie narodu w zawodzie politycznéj wolności, o nadanie jemu obyczajów konstytucyjnych, nie zaś przekupować kół wyborczych, lecz działać na przekonanie, wyjednywać poszanowanie większości, nie wystawiać narodu na niebezpieczeństwa osobistego rządu (króla), nie narażać kraju na chciwość osób prywatnych lub pewnych miejscowości, nie pozwalać, aby urzędnicy pogwałcali niepodległość parlamentarną i administracyjną. Daleko zbawienniejszą byłoby rzeczą, gdyby rząd starał się o zaszczepianie moralności i wolności, niż teraz, kiedy naród walczyć musi przeciw zdenerwowanemu systematowi, i oczekiwać zbawienia od własnych sił i wypadków. Jakkolwiek niezmierne jest nieszczęście, nie powinniśmy jednak wątpić o sobie, ani niedozwalać, aby miotano na nasze ustawy obelgi. Odrzućmy zarzuty czynione krajowi na tych, którzy go psują i brońmy wolności przez rozumną i wytrwałą opozycyą, która wreszcie zwyciężyć musi.

Prefekt Sekwany doniósł, że bilety na tańszy chleb odbierało w Paryżu 450,000 osób, a więc niemal pół ludności paryskiéj.

A n g l i a.

Londyn, 22. Lipca. — Lord J. Russel przemówił na zgromadzeniu wyborów w city w następujący sposób: występuję przed wami panowie, dla pozyskania waszego głosu podczas nowego wyboru. Odpowiem przytém na zarzuty, które mnie spotykają. Powiadają, że jako minister, nie mogę być zastępcą city. Mojém atoli zdaniem odpowiada to najlepiéj harmonii waszéj konstytucyi, kiedy ten, co posiada zaufanie korony, spełnia także życzenia znacznéj części ludu. Daléj zarzucają mi, iż stawam przed wyborcami, którzy oprócz mnie mają zamiar wybrać osobę nieupoważnioną do wyboru przez prawa. Możnaby myśleć, że mój przyjaciel baron Lionel Rothschild z bronią w ręku chce się wedrzeć do parlamentu i zająć w nim przemocą miejsce! Nikt chętniéj nie poddaje się prawu od mego przyjaciela barona Rotschild, oświadcza owszem, że jeżeli go citia wybierze na członka izby niższéj, niech natenczas prawo rostrzyga, czyli może zająć miejsce w parlamencie. Od początku zawodu mojego politycznego, trzymałem się zasady wielkiego Foxa, że karać można za czyny, nie zaś za zdania; że religijne przekonania nie odbierają praw obywatelskich. Z tego powodu wnosiłem, ażeby dissentery wszystkie otrzymali prawa i nie znam granic dla téj zasady. Powtarzam, iż religia nie może nikogo oddalać od zasiadania w parlamencie. Co się tyczy handlu, zawszem utrzymywał, że jeżeli u nas chcą wiele fabrykować, a w Ameryce uprawiać wiele zboża, natenczas dobrą jest rzeczą płody te zamieniać. W przeszłym roku otrzymaliśmy cztery miliony kwarterów zboża z Ameryki, dostatecznie to dowodzi, iż miałem słuszność, głosując za wolnym dowozem. Powiadają, żeśmy się zużyli, że wigowie dokonali swojego i powinni innym ustąpić. Tak niegodne uczucie nie może się zrodzić w sercu prawdziwego Anglika. Jeżeli nowe pytania powstaną, potrafimy je załatwić w zgodzie z naszemi zasadami. W rzeczy saméj zachodzą pytania, gdzie nie masz dotąd zgody, np. o nauczaniu. Ale pojrzyjmy na Amerykę. W północnych państwach starają się ilemożności o szkoły, i tam panuje największa wolność, mniéj zaś w południowych prowinciach, ale tam za to mają niewolnictwo. Rząd żąda dozoru nad szkołami, nie mieszając się do nauki religii. Wydajemy 20 milionów na obronę kraju, wypada też, żebyśmy choć 100,000 funt. szt. wydali na naukę. Uważam za rzecz nie stósowną, kiedy ministerstwo krępuje się przyrzeczeniami. W ogóle przeto powiem, jakie jest moje życzenie, ażeby nasze instytucje od czasu do czasu odpowiadały duchowi ludu i rozwijały się na korzyść wolności. Mam wielką odpowiedzialność. Wprawdzie powiada poeta: «cóż jest wielkość, cóż jest siła? większa praca, twardszy ciężar.« Mimo to siła ma powaby. Jest to powab podnoszenia szczęścia, wolności kraju, jakim jest Anglia. Do tego celu zmierzać będę. — Times porównywa mowę lorda Russel, z pismem Peela do wyborców swoich i sądzi, że jedynie zachodzi różnica w świeżości mowy, a oprócz tego powołać się może lord Russel, iż tego chciał przed dwudziestu laty, czego teraz żąda, gdy tymczasem Peel dopiero dał się owładnąć okolicznościom.

Sun donosi, iż wie z pewnością, iż odroczenie parlamentu nastąpi dnia 23. Lipca, tudzież dekreta rozwięzujące skład dawnego, a powołujące koła wyborcze do wyboru nowego parlamentu, w tym samym dniu ogłoszonemi zostaną.

Londyn, 23. Lipca. — Dziś nastąpiło odroczenie parlamentu, podczas którego królowa odczytała mowę od tronu. Po pierwszy raz uroczystość odroczenia odbyła się w nowym gmachu izby wyższéj, dokąd królowa przybyła z całym dworem. Przy wejściu przyjmowali królowę urzędnicy stanu i dworu. W następnym numerze podamy mowę od tronu.

Podczas zgromadzenia wyborców z dzielnicy miasta Marylebone, wykładał wyznanie wiary lord Dudley Stuart jako kandydat do izby niższéj. Zwolennicy przeciwnika jego Harleja wołali, niechcemy lordów do izby niższéj, nie mają oni naszego zaufania. Pewien kartysta opowiedział, że zgromadzenie nie może mieć zaufania do człowieka, który się oświadcza za utrzymaniem podatku kościelnego i dotacyą duchowieństwa katolickiego, — czemu lord zaprzeczał; zgromadzenie dopiero wtenczas przychylnie za Stuartem się oświadczyło, kiedy pewien wyborca oświadczył, że lord Dudley Stuart wiele zasług położył w sprawie Polski.

Pomiędzy lordem Palmerstonem a prezesem towarzystwa handlowego w Manchester wszczęła się korrespondencya względem spraw w Kantonie. Prezes użalał się przed ministrem spraw zagranicznych, że podług listów ostatnich z Kantonu życie i własność kupców angielskich w Kantonie są narażone na niebezpieczeństwo od chwili, kiedy zagwożdżono Chińczykom działa w warowniach. Na to odpowiedział Palmerston, że rząd przeciwne wiadomości otrzymał, i owszém lud okazuje daleko więcéj łagodności względem cudzoziemców, a handel nie doznaje najmniejszego uszczerbku.

H i s z p a n i a.

Infant don Francisco w każdym razie jutro wyjeżdża z rodziną do St. Sebastian. Nowy projekt małżeństwa jego córki infantki dony Józefy rozbił się, albowiem brygadyer Portillo, na którego infantka swe oczy rzuciła, tylko pod tym warunkiem chciał się zrzec swego kawalerskiego stanu, jeżeli go z góry zanominują wicekról wysp filipińskich na lat 6. Te życzenia szanownego brygadyera jednak nie uzyskały zatwierdzenia rządu.

Pomimo wszystkich klęsk, jakie według dzienników rządowych karlistom zadają wojska królowéj, stan Katalonii coraz bardziéj niebezpiecznym się staje. Młodzież, którą miano brać do wojska wolała wejść w szeregi karlistów tak, że dziś karliści występują korpusami po 500, a nawet do 800 ludzi. Jeden z ich dowódzców Villela doniósł pocztmistrzowi w Lerydzie, że wstrzyma pocztę z Barcelony. W istocie zatrzymał ostatni dyliżans, który z Lerydy do Barcelony jechał, kazał wysiąść podróżnym, powóz z całą korrespondencyą spalił i zagroził konduktorowi karą śmierci, jeżeli raz go jeszcze schwyta. Wczoraj poczta z Barcelony całkiem nie przyszła, tylko poczta z Lerydy. Zapewne barcelońska wstrzymała się z obawy karlistów.

A u s t r y a.

Wiedeń, 24. Lipca. — Na posiedzeniu nadzwyczajnem cesarsk. król. rady wojennéj nadwornéj postanowiono niebawem wysłać kuriera do feldmarszałka Radetzkiego z pełnomocnictwem, aby ruszył z wojskiem do państw średnich Włoch, gdzie wybuchły groźne rozruchy. Zarazem otrzymało 22 batalionów w rozmaitych prowincyach monarchii, roskaz do wyruszenia do Włoch. Według wiadomości z Verony wysłano z Padui i Verony wzmocnienia do Farrary.

S z w a j c a r y a.

W dalszym ciągu obrady sejmowéj kanton Schwyz pozostaje przy swojem zdaniu zeszłorocznem i twierdzi, że związek odrębny zasadza się na prawnéj podstawie, Unterwalden objawia to samo co Lucerna. Glarus obstaje, że prawo przeciw frajszelerom niewywarło żadnego wpływu. Zug utrzymuje, że związek odrębny bynajmniéj nienadweręża związku ogólnego Szwajcaryi. Freiburg zasłania się tem, iż każdy przyznać musi, że związek odrębny istnie dla bezpieczeństwa siedmiu kantonów, które do niego należą Soloturn aby nieprzedłużać obrad odwołuje się na objawione zdanie w roku zeszłym. Kanton miejski bazylejski oświadcza ażeby jak w Bazylei przy rewizyi konstytucyi tak w związku ogólnym Szwajcaryi ułatwić wszystko na drodze porozumienia. Poseł jego zostaje przy tem, że związek odrębny jest przeciwny związkowi ogólnemu. Niebezpieczeństwa, które poniekąd usprawiedliwiały utworzenie związku przestały już istnieć. Kanton bazylejski zaprzestaje na zdaniu zeszłoroczném i twierdzi, że jeżeli kantony niektóre potrzebowały zasłony przeciw niebezpieczeństwu, to jéj powinny były żądać od związku ogólnego, ale nie same tworzyć związek drugi. Schaffhausen utrzymuje, że kantony związku odrębnego są teraz tak zabezpieczone, iż nie masz już sposobu zabezpieczyć je lepiéj. Jeżeli się skarzą na prassę liberalną, to na ich usługi stoi zawsze prassa nieliberalna. Appenzell Inner-Rhoden, jak i Appenzell Ausser-Rhoden żądają rozwiązania związku odrębnego. Graubündten wnosi o odroczenie posiedzenia, co też prezydent i uczynił.

W ł o c h y.

Rzym, 16. Lipca. — Liberalni ogłosili akt w Rzymie przez przylepienie po rogach następującéj osnowy:

«Przy żwawym ruchu stronnictw rzymskich, który jednych tak wystrasza, iż patrzą z twarzami wybladłemi ze strachu, a drugich napawa przesadzonemi nadziejami, mamy zamiar odezwać się do ludu w kilku słowach nasuniętych nam przez sumienie i miłość ojczyzny. Po epoce najpiękniejszych nadziei, jakie entuziazm powzniecał, nastąpiła druga epoka, która pokazuje, że się mylono. Sława Piusa IX. gaśnie, ale nie z ujmy jego ludu, lecz z ujmy tych wymorzonych sokołów, którzy po całorocznym polowaniu tak głęboko w tłoczyli swe pazury w serce gołębia, że prawie wpada w ostateczne drgania. Pius IX. miał zamiar zreformować państwo i wyrzekł to nie raz, ale wielokrotnie. Czyliż mamy się zgadzać z dziennikiem zagranicznym? że Pius jest talentem niemającym równego sobie w historyi; chce on przy reformach państwa używać rąk zgrzybiałego wieku

stoczonych już od raka. Czy on to czyni z wielkiéj serca dobroci, czy też ze źle zrozumianego uszanowania dla wieku, trzeba zawsze ubolewać nad jego słabością. Rzymski lud, zaraz przy objęciu przez niego stolicy papiezkiéj, pokazał się wolnomyślnym, jednozgodnym z jego widokami, a przy tem dbającym o ludzkość, sprawiedliwym i na swych licznych a godnych podziwienia zgromadzeniach, niepodniósł nigdy głosu, któryby się niezgadzał z zarządem duchownym. Miał lud nadzieję, że w porozumieniu z papieżem nada sobie prawa, któremi się już cieszą inne ludy katolickie, mające należyte poszanowanie dla papieża, że poustanawia instytucye, które opierając się jedynie na sprawiedliwości, tylko samowładność i despotyzm usuną i które są zgodne z każdym kształtem rządu, czyli to z republikańkim, czyli też monarchicznym; instytucye, za które strumienie naprzelewały krwi, narody najbardziéj katolickie i do stolicy papiezkiéj najserdeczniéj przywiązane. Papiezcy poddani życzą sobie, aby papież był panem w kraju, ale jedynie w myśli ustaw, które zabezpieczają porówno tron jakoli ich własne szczęście. To są jedyne pragnienia poddanych Jego Świętobliwości. Ci, co odwiedli umysł Piusa IX. od tych nadziei, od tego celu łatwego do osiągnięcia, od téj konieczności, wmawiają chytrze w niego, że wśród ludu zakrzewiły się dążności rewolucyjne; udają że się bunt zbliża, zaciemniają sławę Piusa IX., chcą bezustannego niełądu i cierpień kraju, przy którychby się potuczyli; są w ogóle potwarcami i wszystko zatracają. Okazać to snadno przez przytaczanie czynów. Ewanieliczny akt amnestyi został zniweczonym przez okólnik kancellaryi państwa, który wydał kardynał Vannicelli teraźniejszy legat boloński. Radzono w tym okolniku ajentom policyjnym, aby amnestyowanych wszelkiemi sposobami prześladowali. Papież obmyślił projekt do ustawy o cenzurze w rozprzestrzenionych i wolniejszych granicach, atoli policya w porozumieniu z kancelaryą państwa, potrafiła do nich wmycić, warunki i wyrażenia, które całkiem rozwiązały ręce samowładności cenzorów. Zdarzą się cenzorowie uczciwi jak Vannutelli i Betti to się boją, aby nieprzekroczyli granic prawa; są zaś źli to niweczą i pisma i pisarzy, bez najmniejszego powodu. Zgadzają się na to wszyscy, którzy po owym sławnym edykcie mają do czynienia z cenzurą.«

»Księgi ustaw przez Ojca świętego przyobiecane za wpływem przebiegów kancelaryi państwa, zostały powierzone tylko trzem prawnikom zasługującym na ogólne zaufanie, a to Silvaniemu, Giulaniemu i Paganiemu; sześciu zaś drugich są znani jak krzewiciele niełądu w prawodawstwie Grzegorza XVI., albo całkiem ciemni i potrzeb czasu poznać niezdolni. Przy przetwarzaniu sądów kryminalnych wyczekiwali wszyscy, że publiczność otrzyma rękojmią publicznego postępowania, ale zamiast tego wolano pomnożyć liczbę sędziów konsulty, bez najmniejszego oglądania się na korzyść, co do sprawiedliwości sądów. Pod względem handlu wszyscy oczekiwali należytéj opieki dla przemysłu, i to opieki polegającéj na zniesieniu ceł prywatnych, a zniżeniu ceł skarbowych; w miejsce tego niektórym chytrym ludziom powydawano przywileje, jakich nawet za przeszłego panowania niemogli sobie wyjednać. Co do oświaty żądano katedr dla fizyki, ekonomii polityczněj, prawa handlowego; w miejsce tego otrzymaliśmy komissyą teologów i lekarzy, którzy mają rozmyślać nad nową metodą nauczania. Dla dobra szkół elementarnych żądano powszechnie zniesienia szkół jezuickich, gdyż te nieodpowiadają bynajmniéj potrzebom naszego wychowania, niweczą talenta a przez nagradzenie szpiegostwa znoszą moralność w młodzieży; w miejsce tego jezuici co wieczor schodzą się z księdzem prałatem Corboli na miejscu umówionem i udzielają mu zasad zupełnie zgubnych, które ciągle i ciągle panują w kancelaryi państwa. Okólnik z dnia 19. Czerwca naznaczył zwołanie deputowanych od prowincyi do Rzymu, lecz został przez powtórny tajemny okólnik w przeciwnéj myśli wyłożonym, tak, iż odebrał deputowanym prawie wszelkie atrybucye i zamienił ich w prostych doradników i dworzan. I jak dalece cały ten instytut leży na sercu kancelaryi państwa, pokazuje się ze zdarzenia, jakie zaszło z deputowanym Macerata. Względem ochron dla dzieci wydano oddzielnę postanowienie z wielu przepisami, które tak ponudziły litościwych założycieli, tak zawiązały im ręce i tak poddawały ich pod ściśle przepisy policyjne, że musieli stracić ochotę do wszystkiego. Patrzcie Rzymianie, takie są dobrodziejstwa, które nam upewniono od czasu nieszczęsnego ogłoszenia uczynionego przez sekretaryat państwa na dniu 22. Czerwca. Nikczemnicy bez czci i wiary, co w ten sposób pofałszowali zamiary Piusa IX., rozkrzewili się tak mocno na okół niego, iż sądzą, że im się uda zostać absolutnymi panami i silniejszymi władcami, jak byli dawniéj. Są to ci sami, co strasząc Grzegorza XVI. umieli nad nim przewodzić; dzisiaj nieprzestają robić wycieczek na skrupuły sumienia, obowiązki i pobożność Piusa IX.«

»Mówią powszechnie, że gwardya narodowa zostanie zorganizowaną; byłoby to zadosyćuczynieniem żądaniu bardzo słusznemu. Słychać atoli, że się koło tego kręci, aby prowincye nie miały gwardyi narodowéj. To nie może się podobać stolicy, która właśnie od drugich miast Romanii wzięła popęd do życia publicznego i do postępu. Rzym i miasta prowincyi połączyły się w miłości dla Piusa IX. i Pius IX. przez swoje dobrodziejstwa zapewne nie będzie ich chciał rozłączać. O święty pasterzu przez Boga osadzony, strzeż trzody, którą kochasz, porozpędzaj głodne wilki, coby ją rade pojadły, bo inaczéj razem z nią pójdziesz na pastwę. Zamknij na oszczerstwo twe uszy, w które ci kładą nienawiść przeciw ludowi. Pomnij na miłość tych miast, co chwyciły za oręż w obronie porządku publicznego, przeciw naczelnikom od nieprzyjaciół ponasyłanym, przeciw nam i nawet przeciw Tobie. Odpowiedz oczekiwaniom narodów, które wyglądają od Ciebie ratunku. Niewierz, iż ludzie liberalni nie mają religii i pogardzają władzą papiezką. Liberalni pragną instytucyi, które się opierają na prawie narodów, od ewangielii są uświęcone, a krwią narodów przypieczętowane. Liberalni mają religią, a nie są pochlebcami; zrozumieli oni Ciebie, kiedy ogłosili w obliczu świata, że do Ciebie mają zupełne zaufanie. Opieraj się na dobréj sprawie ludów, a będziesz sławnym, błogosławionym i wielkim.«

Stany Zjednoczone.

Parostatek »Cambria« przybył z wiadomościami z New-Yorku do 30. Czerwca. Zdaje się, że pokój pomiędzy Stanami zjednoczonemi a Meksykiem, bliskim jest zawarcia. Z Veracruz bowiem donoszą pod dniem 16. a z Brazos pod dn. 18. Czerwca, że jenerałowie Scott i Worth, bez oporu dotarli aż do rzeki Rio Frio i tam przybyła deputacya miasta Meksyku z propozycyami pokoju. Ich treść nie jest wiadoma, ale jenerał Scott nie przystał na nie i postanowił zaraz ruszyć na stolicę. Sądzono jednak, że nowe warunki pokoju przedstawionemi zostaną, nim jeszcze jenerał Scott ruszy daléj. W Tampico odparto 1500 Meksykanów ze stratą, a cała ich wojna dziś ogranicza się na bitwach partyzanckich, ponieważ główna siła rozproszyła się; gromady guerylasów jednak utrudniają mocno komunikacyę pomiędzy wojskiem amerykańskiem a Veracruz. W dniu 6. Czerwca, wyprawiono z Veracruz konwój pod dowództwem pułkownika Meckintosch; Meksykanie uderzyli na ten konwój, zabili 20 ludzi, 40 wozów zniszczyli i zabrali 200 mułów. Konwój wiozący 250,000 dolarów dla wojska, dopiero na drugi dzień z silniejszą eskortą wyjść mógł.

W Veracruz zresztą panuje febra i w jednym dniu umarło 49 ludzi. W Meksyku zebrano podobno 20,000 ludzi źle uzbrojonych i ubranych dla obrony miasta. Nowe pronunciamiento miało tam miejsce na rzecz Gomeza-Farias przy okrzyku: »precz z Santanną«, ale tymczasowy prezydent natychmiast je przytłumił. Santanna tymczasem wydał nowy manifest wzywający rodaków do nowych bitew; jednak ten manifest nie wzbudził wielkiego rozgłosu. Wybór prezydenta jeszcze dotąd się nie odbył. Angel Frias otrzymał vota stanów Meksyku, San Luis Potozi, Guanajeto, zaś Herrera stanów Gueretato, Veracruz i Michoncan. Ten ostatni najprędzéj zostanie wybranym. Stan Jalisco oświadczył, że nie będzie miał udziału w wyborach; sądzą, że ten ogłosi się nie długo niezależnym.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

PANNA POSTĘPOWA.

Opowiadanie przez

Józefa Korzeniowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Wszystko też wydało się jéj nie takiem, jakiem było wówczas, kiedy ukończywszy pensyą, pod dach rodzicielski weszła. Ojciec teraz tłumaczył się jakoś nielogicznie; matka nie zdawała sobie sprawy z miłości swéj dla męża i córki; słudzy bez żadnéj podstawy kochali swoich panów, których według ścisłego wyrozumowania, powinni byli nienawidzieć. Pierwszego kawalera, który jéj oświadczył swoje uczucie, zapytała: dlaszego pan mię kochasz? jaką masz zasadę? Objawiła rodzicom pół żartem, pół seryo, aby jéj nie narzucali nikogo, aby sobie nad tem bynajmniéj nie łamali głowy, gdyż minęły te czasy, kiedy ojciec i matka mogli wiedzieć, co do szczęścia ich córek potrzebne; że ona sobie wybierze wyższą inteligencyę, co z jéj własnego stanowiska spojrzy na teraźniejszy stan rzeczy i na ten ważny fakt życia, osnuty jeszcze w dawniejsze przesądy. Ojciec żartował sobie z tego rozumowania, ale matka skrycie płakała. A chociaż szczęściem, p. Salomea nie miała sposobności poprzeć czynem swoim oświadczeń, ale rozumek jéj był gotów do buntu, i leżał w nim zgromadzony cały arsenał aurgumentów, które w razie potrzeby, do stanowczego oporu posłużyć jéj może.

Jednego rana, na początku Czerwca, stała panna Salomea w otwartem oknie i chciała sobie zdać sprawę z tego szczęścia, z téj radości, z tego że tak powiem zdrowia duszy, które czuła w swem łonie na widok okrążającéj ją natury. Okno to wychodziło na dziedziniec obszerny, usłany murawą, na którego środku stało kilka lip starożytnych, opsypanych kwiatem. Z lewéj strony widać było gazony, kwieciste bukiety i klomby pięknego ogrodu, który się daleko rozciągał. W środku sztachetów oddzielających ogród od dziedzinca, stał niewielki murawny kościołek z wychodzącą naprzód wystawą. W prost przed oknami na drugim podwórzu, szły budynki gospodarskie i stajnie majora. Na prawo była brama wjazdowa, ubrana prześlicznemi topolami, a wychyliwszy się cokolwiek z okna można było widzieć drogę szeroką, ciągnącą się przez wieś; daléj groblę z huczącemi młynami i wielkie zwierciadło wody, nad którą stały wierzby i młode topole. Świeżość ranku, ciepło ożywiające lata, czyste jak szafir niebo, śliczna, zielona, pełna darów bożych ziemia, wciskały gwałtownie w jéj serce fale szczęścia, które p. Salomea powoli przez filozoficzne dlaczego, jakby przez śluzę jaką wpuszczała. Wszakże wrażenie, które odbierała, były silniejsze od

téj nienaturalnéj zapory i już ją rozerwać miały, bo p. Salomea czuła, że się jéj łzy zakręcają w oczach, gdy weszła matka blada, strwożona i zapłakana.

Co to mamie? zapytała córka całując w rękę.

Ach! moja Saluniu! odpowiedziała pani S., jeszcze drżę na wspomnienie snu, który mię dręczył nad ranem. — Uśmiechnęła się p. Salomea; co widząc matka dodała: Uśmiechasz się moje dziecię! Postrzegam ja to z żalem od niejakiego czasu, że ty w nic nie wierzysz.

W sny nie wierzę moja kochano mamo, jak nie wierzę w strachy. Ale cóżto się mamie śniło? niech mama powie, ja mamie wytłumaczę, co znaczy ten sen i dla czego go mama miała.

Źle to moje dziecię, że zaraz sobie wszystko chcesz wytłumaczyć i to twoje nieszczęśliwe dlaczego często mnie trapi.

Czyż na to mamy rozum, aby go nie używać? Cóżby można powiedzieć o człowieku, gdyby oczy, które mu dano do patrzenia zamknął i tak chodził omackiem?

Nie chcę ja z tobą rezonować, boś ty rozumniejsza ode mnie, odpowiedziała matka smutno, ale to wiem, że teraz ze strachem zasypiać będę, bojąc się snów nowych. O ciebie w nich idzie moja Saluniu i nie dziw się że mię widzisz strwożoną i zapłakaną.

Cóż tedy mamie się śniło? niechno mama powie! — Pytanie to było skutkiem dobrego serca p. Salomei; wiedziała ona, że to matce ulży, gdy się wygada.

Śniło mi się, moje życie, rzekła pani S., żem chodziła z tobą po łące gdzie było mnóstwo najpiękniejszych kwiatów. Tyś je zrywała, ale wprzód nim miałaś się niemi ozdobić i ucieszyć się ich wonią i barwą, odginałaś listki i szpilką szukałaś tam czegoś we środku. Zrobiłam ci uwagę, że tym sposobem psujesz kwiatki, któremi Bóg tak cudnie ubrał łąkę. Ty wtenczas uśmiechnęłaś się tak jak teraz się uśmiechasz. Mnie to obraziło, a raczéj zasmuciło; zadrżałam w głębi duszy, nie wiem dla czego i zdobywszy się na odwagę i zaczęłam ci mówić dużo i głośno, ale już teraz nie pamiętam o czem. To tylko wiem, że słowa moje płynęły bystro jak fala, a w sercu i w głowie zawsze było pełno, chociaż wylewały się potokiem. Widać jednak, żem musiała coś nie do rzeczy powiedzieć, boś ty parsknęła ze śmiechu.

Ach! moja mamo! zawołała p. Salomea zmieszana i zawstydzona.

Ale zaledwie rozległ się odgłos twego śmiechu, gdy go odbiło jakieś szydercze echo, z ziemi gdzieśmy stały, podniosła się zjadliwa i gęsta para; okrążyła cię, objęła, osłoniła—zniknęłaś mi z oczu. Gdym zaczęła krzyczeć, wołać cię po imieniu, wyciągać do ciebie ręce, biedz za tobą, nogi moje były splątane, głos tłumił się w piersiach, tylko łzy płynęły swobodnie — i tak obudziłam się spłakana. Saluniu droga! jutro sobota pójdźmy obie do spowiedzi, dodała matka tuląc w objęciu ukochaną córkę i płacząc rzewnie.

Niechno mama będzie łaskawa siądzie, rzekła pana Salomea, całując jéj ręce. — Usiadłszy więc obie w otwartem oknie, a córka filozofka, z smutnem okiem, z uśmiechem na prześlicznych ustach, tak mówiła do matki strwożonéj i zapłakanéj: teorya snów, moja mamo i wszystkich naszych przewidzeń jest następująca: W głowie naszéj jest warsztat, w którym każda władza jaką obdarzeni jesteśmy wykonywa swoją funkcyą. Czeladź ta póty robi wszystko sfornie i w porządku, póki dozórca tego warsztatu, rozsądek czuwa i szykuje właściwe rezultata ich pracy. Dlategoto moja mamo, kiedy człowiek pijany bredzi, to znaczy, że wyziewy trunku afektują za silnie rozsądek, odbierają mu działalność i pozwalają bujać imaginacyi i pamięci. To samo się dzieje w gorączce, to samo w pomięszaniu zmysłów. W tym ostatnim stanie nie imaginacya słabnie, nie pamięć; owszem, są one niezmiernie silne i w ciągłym ruchu, ale nie ma regulatora, któryby obrazy w nich złożone i na nowo cisnące się uszykował i każdy z nich w następstwie logicznem umieścił. — Ze spuszczoną głową, ze splecionemi na kolanach rękami słuchała matka téj analizy, a p. Salomea odchrząknąwszy tak daléj mówiła: Otóż widzi mama, sen jest nie tylko odpoczynkiem ciała, ale i odpoczynkiem głowy i zatrzymaniem całego w niéj warsztatu myślenia. Póki czuwamy, rozsądek ciągle krząta i pracuje, dla tego też najwięcéj unużony, najpierwéj ustaje i spoczywa; późniéj pamięć, a na końcu dopiero imaginacya, władza najsprężystsza, najrzeźwiejsza ze wszystkich. Przy obudzeniu ona znowu najpierwéj się zrywa i swawoli, póki nie ocknie się rozsądek i nie przyprowadzi jéj do porządku. Ztądto, moja mamo, sny przechodzą nam tylko przy zasypianiu i przy ocknieniu; ztąd one nie są niczem innem, niż niesfornem i nielogicznem powtórzeniem i zmieszaniem obrazów, które już były w głowie; ztąd wszystkie wizye zdarzają się tylko w takim stanie pół snu, pół czuwania, lub po gwałtownem jakiem wysileniu uwagi i nadzwyczajnem znużeniu rozsądzającéj w nas władzy. Widzi tedy mama, czy można do snów i przywidzeń przywiązywać jaką wagę, jakie znaczenie, kiedy one są wypadkiem naturalnym naszéj organizacyi? kiedy tak po prostu wytłumaczyć się dają? Cudów niema moja mamo, a w przyszłości to tylko jest prawdą, co rozum może wyrachować.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości handlowe.

Dom handlowy i komissowy Teodora Mańkowskiego i Spółki donosi co następuje: »Tutejszy ruch handlowy podczas ostatnich dni 15. nadto ważny szczególnie dla naszego, wiele pszenicy produkującego kraju wyświeca dziś fakta, żebyśmy się nie mieli czuć w obowiązku zwrócenia uwagi naszych producentów. Wysokie ceny, któreśmy tu przed 15 dniami przy trwających deszczach i wątpliwości urodzaju mieli, zdawały się być tylko sztucznym wypadkiem zabiegów spekulacyi i rozszerzanego postrachu o chorobie kartofli i wątpliwości urodzaju, dla tego też zaraz po wypogodzeniu się nieba i lepszych nadziejach urodzaju, ceny zboża przez cały tydzień codzień się zniżały. Gdy jednak trwająca przez cały drugi tydzień i jeszcze dzisiaj najpiękniejsza i urodzajom bardzo sprzyjająca pogoda, nie tylko cen daléj nieznizyła, ale przeciwnie ceny od tygodnia codziennie się wznosząc, ustaliły się jeszcze bardziéj na wczorajszym poniedziałkowym targu, i to pomimo coraz więcéj się zbliżającego i wiele obiecującego żniwa, a także pomimo ogromnego codziennego z zewnątrz dowozu, który średnio na 23,000 kwarterów dziennie rachować można; przeto niepotrzeba nam już więcéj dowodów na to, iż wysokość cen niebyła skutkiem zabiegu spekulantów, ale tylko skutkiem nadzwyczajnego wycieńczenia zapasów i ogromnéj konsumcyi, która pochłania codzień z największém wysileniem handlowéj marynarki dostawiane zboże. Niepotrzeba więcéj dowodów, że spekulanci przelęknieni wysokością, na któréj stali, raczéj zniżanie niż podwyższanie cen tu swym wpływem i konkurencyą sprawiają. Tutejsze więc wielkie potrzebowanie jest najrzeczywistszym i niezaprzeczonym faktem, udowodnionym jeszcze bardziéj przez uskuteczniającą się codziennie przedaż nie spekulantom lecz prawie bezwyjątkowo samym młynarzom i piekarzom. Rząd angielski nareszcie mający w swym ręku wszelkie sposoby dowiedzenia się prawdy o stanie kraju, świeżem przedłużeniem zupełnéj wolności cła i przypuszczeniem okrętów wszystkich bez wyjątku krajów, ze zbożem tu przybywających, aż do Marca przyszłego 1848. r. najjaśniéj udowodnia, że żaden, chociażby najlepszy urodzaj nie jest w stanie zaspokoić potrzeb Anglii w przeciągu 1848 r., i że ma uzasadnione obawy nieproporcyonalnego wzniesienia się cen na przyszłą jesień. Przejrzawszy cenniki z wielu lat minionych, łatwo się przekonamy, że jesień jest porą, w któréj zwykle za granicą najwyższe mamy ceny zboża, a to z téj przyczyny, że zagraniczne gospodarstwa niebędąc głównie na produkcyą zboża obrachowane, producenci z wymłóceniem i dostawieniem na targ swoich małych cząstek niestosują się wcale do cen, ale czynią to stósownie do innych reguł swojego gospodarstwa, i w miarę potrzeby słomy i możności wywiezienia na targ własnym pociągiem; a dla tego wymłóciwszy na posiew ozimy więcéj niż zwykłą proporcyą, i to w porze kiedy jeszcze mało słomy potrzebują, nie wywożą już przez długi czas potém na targ, a konsumcya z dawnych zapasów wtenczas odbywać się musi. Jak ogromnego więc cen podwyższenia, przy zupełnym braku zapasów i niemożności, w któréj się Gdańsk i Ameryka znajduje dostawienia nam zboża, spodziewać się tu na jesień możem, niech sam czytelnik osądzi. — Naszą zaś rzeczą jest zwrócić uwagę wszystkich zboże posiadających i do jak najprędszego wyprawienia go tutaj namawiać.

Cennik zbożowy. — Pszenica: z Gdańska i Królewca kwarter najlepszego czerwonego 76 - 80 szyl. czyli złp. 65—70 korzec; pszenica zwyczajna kwarter 66—71 szyl. czyli 58—62 złp. korzec. — Jęczmień: Angielski na słód 42—47 szyl. kwarter, czyli 41 złp. korzec. — Żyto: angielskie 54—56 szyl. kw. czyli 49 złp. korzec.

Srednie ceny żywności na ostatnich targach Warszawy i Pragi: żyta korzec 4 ćw. rs. 5 kop. 28½; pszenicy rs. 6 kop. 99.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 28. Lipca 1847. r. od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	4	15	7	4	22	3
Zyta . dt.	2	2	3	2	10	—
Jęczmienia dt.	2	10	–	2	10	—
Owsa . dt.	1	24	5	1	27	9
Tatarki dt.	2	21	1	3	—	—
Grochu . dt.	4	—	—	4	4	5
Ziemniaków dt.	—	20	–	—	24	5
Siana cetnar	—	25	—	1	—	—
Słomy kopa	6	—	—	7	—	—
Masła garniec	1	25	—	2	—	—